Nr. 205. Kraków, Sobota 7 Września 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | *rocznie:* | *półrocznie:* | *kwartalnie:* | *miesięcznie* |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

***Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.***

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

***Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.***

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefon Nr. 41.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

**Kraków,** 6 września.

Mowa cesarza Wilhelma, wzywająca do walki bezwzględnej, choćby nawet orężnej, z socyalnymi demokratami, jest od paru dni przedmiotem powszechnej niemal dyskusyi w prasie niemieckiej i zagranicznej. Ze względów cenzuralnych nie możemy tutaj zastanawiać się nad kwestyą, czy koronie przystoi bezpośrednio mięszać się do spraw, podlegających władzy wykonawczej odpowiedzialnych organów państwa, i czy korzystnem jest dla idei monarchicznej nawet, gdy korona, zamiast stać ponad walką stronnictw uprawnionych konstytucyą państwa, wirem walki tej daje się unieść i staje w szeregach jednej ze stron ścierających się? Jeżeli konstytucya zabezpiecza wolność wygłaszania opinii, tworzenia stowarzyszeń i t. p., — to tylko w tej samej drodze wolność tę ukrócić można, w jakiej ją nadano. Cesarz Wilhelm wstąpił już raz na tę drogę, wnosząc t. zw. „ustawę przewrotową“. Gdy parlament ustawę tę odrzucił, cóż pozostawało do zrobienia? Odpowiedź na to da każde, szczerze konstytucyjne państwo. Wypadki takie są przecież na porządku dziennym w Anglii i Francyi, a przecież o użyciu siły zbrojnej na pokonanie stronnictw opozycyjnych nikt tam nie marzył. W Anglii ileż to razy przepadła ustawa o samorządzie irlandzkim, a czyż królowa Wiktorya odwoływała się kiedykolwiek do siły zbrojnej, aby ona ułatwiła jej spełnienie tego, na co nie zgodził się parlament?

W bliższą ocenę krytyczną słów cesarza Wilhelma zapuszczać się tutaj nie możemy. To tylko podnieść nam wolno, że pobudziły one namiętność stronnictw konserwatywnych, gdyż ukazały im opozycyę socyalistyczną, jako łup, na który rzucić się należy. Rzucono się tedy przedewszystkiem na redakcyę dziennika „Vorwärts“ i odpowiedzialnego redaktora uwięziono. I cóż z tego? Dajmy na to, że człowiek ten skazany będzie na więzienie. Czy przez to zmniejszy się agitacya socyalistyczna, lub czy ułatwi się przeprowadzenie nowej ustawy przewrotowej?

Roznamiętnienie stronnictw będzie zatem w Niemczech pierwszym, faktycznym i wyczuwalnym skutkiem uroczystości sedańskich. Mimo woli nasuwa się tutaj pytanie, czy właściwą było rzeczą urządzać ten obchód wogóle i nadawać mu niejako urzędowy charakter? Przecież cesarz Wilhelm głosi zawsze, przy każdej niemal sposobności, którą zresztą z wielką umie wyszukiwać łatwością, że Niemcy dążą jedynie do utrzymania pokoju i niczego więcej nie pragną, nad utrzymanie dobrych, sąsiedzkich stosunków.

Czyż przypominanie Francyi krwi przelanej na polu bitew przed laty 25, przyczynić się może do podniesienia tendencyi pokojowej i zgodnych stosunków sąsiedzkich? Przecież przyznanie męstwa żołnierzom francuskim nie jest w stanie przytłumić przykrego wrażenia, jakie odnieść musiano nad Sekwaną z powodu hałaśliwych demonstracyj nad Spreą. Posypały się też ostre artykuły w dziennikach francuskich, a wiadomość generała Muniera o rabunku oficerów pruskich jest tylko jedną z wielu, o których uznano za stosowne milczeć dyskretnie w Niemczech.

W polityce zagranicznej nie może więc w inny sposób uwidocznić się skutek uroczystości sedańskich, jak tylko tem silniejszem zacieśnieniem węzłów między Francyą i Rosyą. Bo i jakże ta Francya może czuć się bezpieczną, jeżeli ze wschodu ustawicznie dochodzą ją brzęki oręża? Rozpuszczono głuche wieści, że kanclerz Hohenlohe korzysta ze swojego pobytu na Litwie i porozumiewa się z ministrami rosyjskimi. Jaki charakter jednak ma ta wymiana myśli, nikomu nie wiadomo. Dzisiaj zresztą zapanowały w Niemczech takie stosunki, że ministrowie i kanclerz państwa są pionkami w ręku cesarza, który dowolnie zmienia i nakręca sytuacyę, wedle osobistego sposobu widzenia rzeczy. Indywidualizm cesarza wybija się na pierwszy plan w wewnętrznej i zagranicznej polityce Niemiec, podobnie, jak niegdyś górował tam indywidualizm Bismarka. Jest jednak zasadnicza różnica między temi dwoma indywidualizmami. Bismark ma karty w dziejach Niemiec zamknięte, — cesarz Wilhelm zapisał ich już kilka i rezerwuje ich sobie sporą liczbę na przyszłość. A przyszłość ta mniej jest zdeklarowaną i jasną, niż przeszłość Bismarka.

## Ruch wyborczy.

**Sejmowy komitet centralny** dla Galicyi wschodniej wydał następującą odezwę do kraju:

„Wyborcy! Kraj nasz uciskano przez długie lata; rządzili w nim obcy urzędnicy, a spoglądali ze wzgardą, z nienawiścią na to, co dla nas jest świętem i droższem od życia; chcieli nas oduczyć mowy ojczystej, waśnili chłopa z panem, Rusina z Polakiem, wiedząc, że poróżnionych łatwiej opanować i nękać, dawne bogactwo kraju zatracili, nie dawali się rozwijać oświacie, utrzymywali pańszczyznę, wbrew woli patryotycznego obywatelstwa, za miłość Ojczyzny prześladowali.

„Nadano Austryi konstytucyę przed trzydziestoma i czterema laty i odtąd my jedni, z pośrodka braci naszej, możemy pracować swobodnie i upominać się o nasze dobro. Wiedząc, żeśmy zewsząd otoczeni przez nieprzyjaciół, że mamy się ubijać o warunki życia, żeśmy powinni z trudem i zaparciem się siebie pracować nad ziszczeniem najdroższych nadziei, poczuliśmy się jednym zastępem i postanowiliśmy być zastępem karnym, narodem solidarnym. Nie wyparł się nikt swoich przekonań, i owszem, głosił je swobodnie na wspólnej radzie, ale tam, gdzie chodziło o walkę z nieprzyjacielem, albo o wielką sprawę narodu lub kraju, szli wszyscy zacni obywatele kraju razem, wiedząc, że odstępcą od wielkiej, od świętej sprawy jest ten, który opuszcza szeregi, że sprzymierzeńcem zewnętrznego nieprzyjaciela jest ten, który, wstępując w ślady dawnej, wrogiej nam biurokracyi — rozsiewa zarzewie bratobójczej waśni.

„I nie brakło błogich owoców naszej roztropnej solidarności. Pozyskaliśmy zaufanie monarchy, który nie przestał nas otaczać swoją sprawiedliwą opieką, i którego imię pozostanie drogiem wdzięcznemu narodowi. Ci nawet, którzy nas nazywali niegdyś lekkomyślnym i swarliwym narodem, muszą nas poważać i liczyć się z nami. Rząd kraju naszego spoczywa dziś w naszem ręku, możemy głośno wyznawać miłość Ojczyzny i pracować swobodnie dla dobra kraju, w którym pozostało jeszcze tyle niezwalczonej nędzy i ciemnoty.

„Wodzem w pracy wspólnej jest przez kraj wybrany Sejm. Nie posiada, niestety, tej władzy prawodawczej, która mu się słusznie należy, jeśli ma tworzyć ustawy, zgodne z potrzebami kraju o zupełnie odrębnych stosunkach, wyrobionych przez długi tok dziejów; odebrano mu, wbrew obowiązującej konstytucyi, prawo wysyłania delegacyi do Rady państwa; on jednak jest wyrazem woli kraju; delegacya w Radzie państwa nie przestała uznawać zwierzchnictwa Sejmu i ma siebie zawsze za poselstwo przez Sejm wysłane, a kraj oczekuje od Sejmu wskazówki co do tego, jak się prawi obywatele winni zachowywać w ważnych sprawach politycznych, cały naród, cały kraj obchodzących. Sejmy nasze pracowały wytrwale nad podźwignięciem oświaty i dobrobytu znękanego naszego kraju, otaczały ubogi, a tak długo zaniedbany nasz lud pieczołowitą opieką, nie szczędząc w tej mierze ofiar. Jeśli wszystkiego nie dokonały, jeśli nie wszystkie nasze ustawy są tem, czem być powinny, jeśli kraj pozostaje jednym z najuboższych, jeśli nędza dokucza rolnikom i zmusza wielu co roku do emigracyi w kraje zamorskie, leży wina po części w okolicznościach od żadnego niezawisłych prawodawstwa, po części w skrępowaniu woli Sejmu przez zbyt szczupły wymiar jego prawodawczej władzy i przez ubóstwo kraju, nie mogącego się zdobyć na wielkie koszta i wkłady; po części wreszcie i w tem, że trzeba czasu i doświadczenia, aby znaleźć najpewniejszą drogę, wiodącą do pomnożenia krajowej pomyślności. A zanim się na tej drodze dojdzie do upragnionego celu, zadaniem przyszłego Sejmu będzie: pracować z podwójną usilnością nad poprawą wszystkich stosunków naszych, a zadanie to trudne, domagające się u posłów nietylko zacności, ale także rozumu, nauki i rozwagi.

„Macie obywatele przystąpić do wyboru Sejmu, od którego tyle zależy, a zatem do najważniejszej obywatelskiej czynności. Przystępujcie do tego dzieła w skupieniu ducha, świadomi doniosłości obowiązku, który spełniacie. Wybierajcie tylko takich mężów, do których macie zaufanie i którzy będą w Sejmie waszych bronili przekonań. Ale pamiętajcie, abyście wybierali posłów, którzyby łączyli ze czcią dla religii, gorącą miłością dla Ojczyzny i zrozumieniem potrzeb państwa, postanowienie, że będą bronili powagi Sejmu w całej pełni, że się będą upominali o niezbędne rozszerzenie jego władzy ustawodawczej, że będą przestrzegali solidarności narodowej, jedynej naszej obrony wobec nacisku postronnych, a wrogich żywiołów i że się nie dadzą porwać do zgubnej waśni wewnętrznej, a będą pracowali niezmordowanie nad podniesieniem narodowej świadomości, oświaty i dobrobytu mieszkańców naszego kraju.

„Ufamy wam, przekonani, że przystępując do wyborów, zachowacie się tak, jak na poważnych, a zacnych obywateli przystało, że nie dacie przystępu apostołom narodowej albo społecznej nienawiści, narażającej na zatratę wszystko to, co przez trzydzieści lat zdobyto, że nie zapomnicie, iż lepsza przyszłość da się tylko osiągnąć wspólną pracą Polaków i Rusinów, chaty i dworu, wsi i miasta.

„Rodacy! zamieszkujemy ziemię dotąd ubogą, ale droższą nam nadewszystko, i nie damy jej sobie wydrzeć, nie wyrzekniemy się spuścizny i pamięci przodków, którzy tę świętą ziemię tyle razy krwią swoją zlewali, walcząc za wiarę i Ojczyznę, nie wyrzekniemy się nadziei, iż praca ciągła pokoleń zdobędzie dla nas to stanowisko, które nam się pośród narodów, zgodnie z prawami Bożemi, należy. Ręka w rękę pójdziemy dziś do wyborów, ręka w rękę będziemy zawsze kroczyć po mozolnej drodze, wiodącej do lepszej, do wspólnej, do wielkiej przyszłości. Nic nas z tej drogi nie zwiedzie, nikt naszego nie rozbije braterstwa. Ubodzy i poniżeni dochodzą zgodą do bogactwa i potęgi, najmożniejsi stoczą się przez niezgodę w przepaść nędzy i niewoli. Bóg zgodnym, Bóg kochającym wspólną Matkę, nie tracącym nadziei, wytrwałym, gotowym do ofiar, błogosławić będzie; Bóg im zgotuje lepszą przyszłość, a spełni ich gorące nadzieje“. Centralny komitet wyborczy: Wojciech Dziedu szycki, przewodniczący; Zygm. Dembowski, dr. Skałkowski, zastępcy przewodniczącego; dr. Wł. Kozłowski, Albin Rayski, sekretarze.

Członkowie komitetu: Czartoryski Witołd, Doliński Franciszek, Gniewosz Stanisław, dr. Goldman Bernard, Horowitz Samuel, dr. Jahl Władysław, Jędrzejowicz Franciszek, Merunowicz Teofil, dr. Ostaszewski-Barański Kazimierz, Romanowicz Tadeusz, Szeptycki Jan, Stadnicki Stanisław, Torosiewicz Mikołaj, dr. Vogel Aleksander, Zagórski Eustachy.

**We Lwowie** liczne „grono wyborców niezawisłych“, chcąc akcyę wyborczą poprowadzić torami właściwemi powadze stolicy kraju, zawiązało komitet osobny, który wczoraj ogłosił swój program, i na dziś o godz. 7 wieczorem zwołał walne zgromadzenie wyborców. W piśmie programowem czytamy:

„Zgromadzenie złożone ze wszystkich sfer naszego obywatelstwa, które przyszło do skutku za inicyatywą mężów zaufania komitetu centralnego dnia 20 sierpnia br., uchwaliło prawie jednogłośnie, aby wyborcy samodzielnie wzięli akcyę w swe ręce i przy pomocy równorzędnych komitetów wyborczych, uskutecznili wybór ze Lwowa czterech posłów do Sejmu krajowego.

W myśl tej uchwały zgromadzenia wyborców, podpisane grono wyborców zebrało się i zjednoczyło w komitet przedwyborczy, którego pierwszem i najgłówniejszem zadaniem jest: dążyć wszelkiemi sposobami do prawidłowego i swobodnego przeprowadzenia wyboru czterech posłów sejmowych i w ten sposób umożliwić wszystkim spokojnym, poważnym i stroniącym od namiętnych dyskusyj wyborcom, wzięcie udziału w akcyi wyborczej, a tem samem wykonanie najważniejszego prawa konstytucyjnego, okupionego krwawemi walkami całych pokoleń.

Nie grupujemy się z góry około żadnej osoby. Każdy kandydat znajdzie u nas posłuch i poszanowanie swoich zapatrywań, bo żądamy, aby i nasi przeciwnicy nasze zapatrywania uszanowali.

Z natury rzeczy jednak wynika, że na poparcie nasze liczyć mogą tylko kandydaci, wyznający program narodowo-demokratyczny bez żadnych domieszek, bez żadnych koncesyj na rzecz innych kierunków.

Kandydatem naszym może być tylko ten:

1) Kto, stojąc ściśle na gruncie narodowym, dążyć będzie stale pod względem politycznym do postępu i prawdziwego równouprawnienia wszystkich obywateli kraju, a zatem w szczególności do rozszerzenia prawa wyborczego, a przedewszystkiem do zaprowadzenia bezpośredniego, tajnego głosowania i do powiększenia liczby posłów z miast.

2) Kto pod względem społecznym odważnie i nieustraszenie, statecznie i bezwzględnie będzie czuwał nad ścisłem wykonaniem ustaw, będzie chronił obywateli od wszelkich nadużyć i będzie się domagał usilnie zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu tych władz i instytucyj rządowych i innych publicznych, tudzież kolei żelaznych, które dotąd jeszcze urzędują po niemiecku.

3) Kto pod względem ekonomicznym będzie bronił interesów całej ludności kraju miejskiej i wiejskiej, a więc będzie dążył do podniesienia oświaty w duchu narodowym, do regulacyi rzek, zabudowań potoków górskich i zalesień, do zmiany ustawy drogowej i łowieckiej, do tępienia lichwy i do organizacyi taniego kredytu, do uzyskania dla producentów krajowych dostaw dla wojska, do używania krajowych sił technicznych i roboczych przy przedsiębiorstwach rządowych w kraju, do organizacyi obrony od pożarów, do szczerego zaopiekowania się sprawą emigracyi ludu, do popierania krajowego handlu i przemysłu i do polepszenia administracyi krajowej.

4) Kto pod względem narodowościowym uwzględni słuszne żądania Rusinów.

5) Kto pod względem administracyjnym będzie szczerze dążył do sprawiedliwego i równomiernego rozdziału wszelkich ciężarów publicznych.

Co do kwalifikacyj osobistych, kandydaci nasi muszą być mężami stałych i niezłomnych przekonań i odwagi cywilnej, muszą być zupełnie niezawisłymi ludźmi o przeszłości bez skazy, muszą być zdolni i chętni do pracy poselskiej, a gotowi do zdawania wyborcom corocznie sprawy ze swych czynności.

Takich tylko poprzemy, a nie wątpimy, że przy uczciwych naszych dążnościach, nie kierując się żadnemi względami ubocznemi i mając na oku jedynie i wyłącznie dobro kraju i miasta, niezawodnie osiągniemy pomyślny skutek.“

**Walne zgromadzenie** wyborców miasta Lwowa w celu wysłuchania sprawozdania dotychczasowych posłów odbędzie się w sali ratuszowej w poniedziałek dnia 9 września b. r. o godz. 6 wieczorem.

**Żywiec,** 3 września. Z inicyatywy dra Miodońskiego i obywateli żywieckich Studenckiego, Pantoflińskiego, jakoteż włościan Szweda i Mizi, byłego posła, odbyło się w niedzielę 1 września w sali ratuszowej w Żywcu zgroma-

# MISYE MOSKIEWSKIE
## na Litwie.

(Ze wspomnień świadków naocznych).

### II. Ksiądz Paweł Gawroński.

Awanturnicza epopeja Sęczykowskiego, podana poprzednio w energicznej charakterystyce, nie wyczerpuje dziejów apostolstwa moskiewskiego na Litwie. Mamy w niej wszakże typowy obraz zabiegów gorliwego „*diejatela*“, poczynając od pierwszych kroków renegacyi osobistej, od denuncyacyi, aż do zbrodni kryminalnych. Sęczykowski, jak dobrze wiemy, nie był ani jedynym, ani nawet najgorliwszym w sforze trapiących Litwę odstępców. Dość przypomnieć, że w samej n. p. dyecezyi mińskiej przechodzenie księży na schizmę było zjawiskiem dość znanem: tak postąpili dr. teologii Wincenty Koszko w Dubrowach, ks. Świeboda Antoni w Rubieżewiczach, Girdwoyn w Lachowiczach, Leon Balwin w Niedźwiedzicy i t. d. Tacy, działając ręka w rękę z policyą, odrywali gwałtem włościan od obrządku katolickiego i przyłączali urzędownie do prawosławia. W ten sposób odcrwano przeszło 60.000 ludu w wielu parafiach: w Zasławiu, Mirze, Śmiłowicach, Łokiszynie, Zamościu, Snowiu, Urzeczu, Chotowie, Nieborowszczyźnie i t. d. — Że do spełnienia gwałtów takich potrzeba było ludzi w rodzaju Sęczykowskiego, i że ludzi tych nie zabrakło, skoro gwałty owe się stały — to chyba rzecz całkiem jasna i znana.

Okres szczególnie bujnego rozwoju tych knowań zbrodniczych, tej wyrafinowanej a bezczelnej, wprost chełpiącej się z siebie działalności renegatów, przypada w czasach po roku 63-cim i trwa lat kilkanaście. Sprzyjają mu niepewne w kraju stosunki, świeże tradycye Murawjewa, dzikość nieobłaskawionej jeszcze administracyi, i wreszcie paniczny strach ludności. Gdzieniegdzie zdarza się fakt bohaterstwa tego lub owego księdza, o którem strwożona ludność podaje sobie wieść cichą; gdzieniegdzie lud, doprowadzony do rozpaczy, stawia opór, zawsze bezskuteczny. Po kraju jednak szerzą się imiona Sęczykowskiego, Makarewicza, Kopciuchowicza, Eisenblattera, Koszki, Kułakowskiego, Karpowicza, Olechnowicza, Bertowicza, Małęszewicza itd. Każde z tych imion, to tytuł nowego rozdziału odstępstw i prześladowań. Jednakże w miarę oddalania się od krwawej daty 63-go roku, w miarę ustalania się „normalniejszych“ stosunków, rola tych pionierów apostazyi religijnej i narodowej staje się inną.

Administracya rosyjska umie w każdej chwili stwarzać sobie odpowiednich do celu służalców, i o ile w pierwszym okresie gwałtów jawnych korzystała chętnie z usług takich Sęczykowskich, o tyle później, przekonawszy się, że demoralizacya jest faktem spełnionym, że sprawę można dalej prowadzić nakładem mniejszych skandalów, a niemniej skutecznie, — powołała do misyi swej inny gatunek „*diejatielej*“. Sęczykowski, to bezczelny harcownik, o tyle głośny, o ile podły, i stąd szkodliwy dla samej misyi. To swojego rodzaju postać w stylu „burzy i szturmu“, wprost niemożliwa z chwilą, gdy „normalne“ stosunki, t. j. cichy gwałt biurokratyczny utrwalił się na miejscu gwałtu fizycznego. Przychodzi więc na miejsce harcowników z roku 63-go cały zastęp służalców cichych, spodlonych do szpiku kości, nie wymagających za swą służbę nic, bo działających pod wpływem tchórzostwa i demoralizacyi. Przychodzą setki rytualistów, biernych wykonawców podłej inicyatywy rządu i gorliwszych od niego Zglińskich i Sęczykowskich. Zakres ich obowiązków jest szczupły: administracya moskiewska nie wymaga od nich niczego więcej, jak wprowadzenia, gdzie to tylko jest możliwem, do obrządku katolickiego moskiewszczyzny, mechanicznego wprost powtarzania imienia cara; — wymaga, że tak powiem, niewidocznego, codziennego gorszenia maluczkich i dyskredytowania katolicyzmu. Młodzież szkolna w latach 1880—1890 patrzy właśnie na ten rodzaj przewodników duchowych; są to jej kapelani i spowiednicy...

Przypominam sobie pierwszą lekcyę religii księdza Pawła Gawrońskiego. Kwestyą, która zajmowała nas wszystkich, to jest katolików zebranych w ciasnej klasie religii, było, czy ksiądz będzie mówił z nami po polsku? Sęczykowski mawiał po polsku tylko w chwilach, kiedy miał na myśli jakąś szczególnie nikczemną kombinacyę do przeprowadzenia, to jest kiedy był w dobrym humorze. Zresztą chętnie używał polszczyzny dla dokuczenia uczniom, drwinek i konceptów. Ksiądz Paweł Gawroński ukazał się oczom naszym po raz pierwszy; nie spotykaliśmy go nigdy w kościele parafialnym, nie słyszeliśmy o nim wcale. Była to duża, dobrej tuszy figura, o twarzy obrzmiałej i mocno czerwonej, z podwójnym podbródkiem. Oczy miał barwy niepewnej, wyłupiaste i biegające. Wchodząc do klasy, skinął na pierwszego z brzegu ucznia i wyrzekł:

— *Proizniesi molitwu* — (odmów modlitwę).

„Kwestya więc była rozstrzygnięta. Następnie złożył na stole stos książek kieszonkowego formatu i rozpoczął pierwszą ze swych słynnych mów. Była to mięszanina frazesów kiepskiej moskiewszczyzny, przetykana gęsto imieniem „Cara najmiłościwszego“ i zresztą całkiem dla nas niezrozumiała. Wreszcie po mowie, podczas której siedzieliśmy wszyscy z wzrokiem utkwionym w czerwoną twarz, śmieszną i wstrętną, ksiądz wziął do ręki książeczkę i przywołał pierwszego według alfabetu. Książeczka okazała się „*Zołotym Altarikiem*“ (Złoty Ołtarzyk) i zawierała prócz rozmaitych modlitw, przełożonych na język rosyjski, kilka innowacyj w rodzaju słynnej cesarzówki, to jest modlitwy za cesarza, rodzinę jego i t. d. oraz strzelistej modlitewki, zaczynającej się od słów: „Boże błogosław Rosyę, ojczyznę naszą“. Pamiętam wrażenie tego pierwszego w życiu zetknięcia się z odstępstwem, o którem dotąd słyszałem tylko z pełnych grozy rozpraw w kółku rodziny i znajomych. Było to wrażenie fizycznego wstrętu do „*Altarika*“, którego prawie ręką dotknąć nie śmiałem, i jakaś mięszanina obrzydzenia i lekceważenia, z jakiemi patrzyłem na postać księdza Gawrońskiego.

Odtąd wrażenie to pod nazwą lekcyi „Zakonu bożego“ miało ponawiać się dla nas dwa razy na tydzień. Oszołomiona i oniemiała na razie klasa, oswajała się zwolna z wyłupiastemi oczyma księdza, w moskiewskich jego przemówieniach nawet nasze niewyćwiczone w mowie państwowej ucho poczęło rozeznawać niegramatyczną paplaninę; nie uszedł również baczności szkolarskiej objaw wyraźnego lekceważenia, z jakiem osobę księdza traktowały klasy starsze i same władze gimnazyalne.

W kilka lat poźniej zdarzył się w klasie fakt następujący. Jeden z kolegów za bezcen prawie udzielał korepetycyi siostrzeńcowi ks. Gawrońskiego: po czterech miesiącach upomniał się wreszcie u księdza o należytość. Ks. G........ zbył go niczem. Targ ku zgorszeniu klasy powtarzał się prawie każdej lekcyi wobec wszystkich nas. Wreszcie kolega udał się do dyrektora o opiekę. Pamiętam jak dziś wejście dyrektora na lekcyę religii i bełkot przerażonego tym faktem księdza. Dyrektor zwrócił się do niego bez wstępu:

— Słyszałem, że ojciec Paweł winien tu jednemu uczniowi za korepetycye; — niechże ojciec Paweł odda mu, co winien, bo to jest wstyd dla ojca Pawła — poczem wyszedł, nie żegnając się nawet z „ojcem Pawłem“.

Wrażenie tej sceny było piorunujące; — odczuliśmy jakieś upokorzenie i bezgraniczną pogardę dla księdza.

Gawroński, ochłonąwszy trochę z przerażenia, wyjął portmonetkę i oddał koledze pieniądze, wzywając nas wszystkich na świadków, że dług spłacił. Gdyby nie fakt, że do dnia dzisiejszego istnieje dwudziestu kilku ludzi, mogących zaświadczyć, że na scenę tę patrzyli własnemi oczami, — nie opowiadałbym jej nawet, tak zakrawa na bajkę. A jednak skłonny jestem mniemać, że ów krzyczący nietakt dyrektora, strofującego w obliczu klasy nauczyciela, nie był wcale przypadkowym. Z wielu scen późniejszych wnoszę, że zwierzchność szkolna z całą świadomością demoralizowała nas tym potwornym stosunkiem z kapłanem katolickim! My zresztą sami z lekcyi religii zrobiliśmy sobie rodzaj nieustającej komedyi: zarzucano „ojca Pawła“ pytaniami, a odpowiedzi jego prawdziwe i zmyślone kursowały jako dowcipy wśród młodzieży gimnazyalnej. Pamiętam sam, jak Gawroński utrzymywał, że blacha na jakimś klasztorze, wskutek parowiekowego operowania słońca, stała się złotą, jak tłómacząc komuś z historyi świętej wyraz „*orużenosiec*“ (giermek), wyprowadzał go od wyrazu rosyjskiego „*rużjo*“, t. j. strzelba i jak się strasznie oburzył, gdy mu powiedziano, że w czasach biblijnych broni palnej nie znano...

Ojciec Paweł żył w wielkiej przyjaźni z „*protojerejem*“ Tarnopolskim, kapelanem prawosławnym, słynnym pijaczyną. Otóż opowiadano następującą anegdotę o tem pożyciu. Ojciec Paweł z popem często przyjeżdżali do gimnazyum w jednej dorożce. Pop przebiegły i skąpy zawsze siadał z brzegu i wyskakiwał pierwszy, a Gawroński musiał płacić fiakra, nie umiejąc zdać sobie sprawy, dlaczego pop zawsze pierwszy wyskakuje.

Swoją drogą, mimo całej głupoty, w klasie ani razu nie przemówił po polsku i wolno, lecz wytrwale dopełniał swych obowiązków. Co niedzielę spotykał nas w słynnej kaplicy swojej kazaniem rosyjskiem, które mu przerywano kaszlaniem, kichaniem i przesuwaniem nogami. Byli nawet specyaliści od gorszącego sposobu ucierania nosa, których katar opadał zawsze podczas kazania Gawrońskiego. Kazanie nieraz przerywał wyrazem „*Mołczat'*“, lub prośbą do bedela, żeby zapisał uczniów niespokojnych. Wprowadził wreszcie zwyczaj, że katolicy przed mszą jego schodzili się do gimnazyum, gdzie odbywano t. zw. „*perekliczkę*“ i następnie w szeregach pędzono nas do kaplicy. W ten sposób cały ten stosunek zamieniał się stopniowo

dzenie wyborców włościańskich i miejskich w celu zawiązania komitetu ludowego do przeprowadzenia wyborów sejmowych. Zgromadzonych w liczbie około 150 powitał dr. Miodoński przemową, w której zaznaczył, że ponieważ lud politycznie już dojrzał, powinien sam o sobie radzić, powinien wybrać posła, który albo będąc sam włościaninem, czuje doskonale, co ludowi dolega, albo żyjąc wśród ludu i będąc z nim w bezustannych stosunkach, potrafi dobrze o potrzebach ludu radzić. Następnie wybrano przez aklamacyę przewodniczącym zgromadzenia posła Mizię, zastępcą włościanina Wajdę z Łodygowic, a sekretarzem dra Miodońskiego, poczem zabrał głos pewien młody akademik, pouczając zgromadzonych o istocie konstytucyi, o zakresie działania parlamentu i Sejmu, o rządach absolutnych i konstytucyjnych, o państwach monarchicznych i republikańskich, a na koniec o tem, co dotychczasowe sejmy i posłowie przez lud wybierani dla ludu zdziałali. Widząc młodocianego mowcę, byliśmy przygotowani na to, że krytyka wypadnie surowo, że tu i owdzie wymknie się wśród zapału oratorskiego jakieś ostrzejsze słówko, które ostatecznie byłoby do usprawiedliwienia; lecz nie przypuszczaliśmy, by młody człowiek, inteligentny, oddający się studyom uniwersyteckim, nie znalazł ani jednego słowa uznania dla inteligencyi, a wreszcie, jako syn mieszczański, dla mieszczan.

Według jego zdania wszystkie stany sprzysięgły się na to, aby zniszczyć i zgnębić chłopa, a najstraszliwszym wrogiem jego, to szlachcic. Dostało się też szlachcie, dostało! Jeżeli nie jest wprost za wytępieniem zupełnem szlachty, to tylko dlatego, „bo dostalibyśmy się do kozy“. Czyż nie dziwna to moralność u młodzieńca dwudziestoparoletniego?!

Że mowa ta, z patosem wygłoszona, a częstokroć jaskrawemi i nie zupełnie prawdziwemi przykładami okraszona, podziała na zgromadzonych włościan, dziwić się nie można, zwłaszcza że zgromadzeni na galeryi koledzy nie szczędzili mowcy oklasków. To też wybierając komitet przedwyborczy, składający się z trzech mieszczan, dra Miodońskiego i kilkunastu włościan, nie pominęli młodego mowcy. W środę 4 września zebrał się ten komitet i pomimo pierwotnego oporu dał się namówić wreszcie Wojciech Szwed, zamożny, zacny, rozsądny włościanin z Jeleśni, do przyjęcia kandydatury na posła sejmowego. Pomimo że komitet, ustanowiony z ramienia komitetu centralnego, uchwalił jednomyślnie kandydaturę notaryusza Sądeckiego, pomimo że ks. Miodoński z Łodygowic, uchodzący sam za kandydata, p. Sądeckiego popierać obiecał, pomimo wreszcie, że rząd go na pewne z wszelką usilnością popierać będzie, wybór Wojciecha Szweda zdaje się nie ulegać wątpliwości, bo znanym jest i cenionym przez ludność powiatów żywieckiego i białskiego.

Zaznaczyć należy z uznaniem, że żaden z kandydatów nie rozpoczął kaptowania sobie zwolenników kiełbasą i wódką.

---

**Ropczyce.** W dniu 3 b. m. odbyły się u nas wybory prawyborców. Dzień wyboru ogłosiły zaledwie trzy kartki na urzędzie gminnym i wydziale pow. przylepione i po kilku godzinach istnienia swego zdarte tak, że o wyborach oprócz naczelników władz miejscowych z podwładnymi sobie urzędnikami nikt więcej nie wiedział. Na 4000 blisko głosujących zebrało się zaledwie około 50 osób i ci wybrali 7 wyborców. Wybrani zostali: pp. Wład. Jarosz starosta, Andrzej Kozik sędzia pow., ks. dr. Krzysiak, dr. Bolesław Strowski burmistrz, dr. Ujejski adwokat, Aron Seiden dzierżawca propinacyi i Alojzy Rachwał woźny przy starostwie.

Jako fakt, smutnie o sprawie stronnictwa urzędowego świadczący, podnieść należy wiele do myślenia dającą okoliczność. Jeden z urzędników, jako chory pozostawał już od kilku dni na urlopie, atoli p. starosta posłał umyślnie po niego z wezwaniem, aby przybył do urzędu jedynie celem dania głosu, poczem znów puścił go na dalszy urlop, jako chorego.

---

**„Główny ruski** komitet wyborczy“ (p. Barwińskiego i ks. metropolity) dał znak życia. „Narodna Czasopyś“ donosi, że komitet ten odbył dnia 2 b. m. posiedzenie, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie komitetów powiatowych i mężów zaufania; następne posiedzenie odbędzie się d. 7 b. m. Wedle „Diła“, ks. metropolita przybył z Podlutego do Lwowa w sprawie wyborów.

---

**„Bukowyna“** (organ partyi p. Barwińskiego) w korespondencyi ze Starego Miasta popiera kandydaturę p. Teleżyńskiego, jako męża od dawna szczerze sprzyjającego Rusinom z powodu, że tam się organizuje moskalofilski komitet wyborczy.

---

**Drohobycz.** Kandydaci ubiegający się o mandat poselski z miasta Drohobycza, mają w myśl uchwały komitetu wyborczego, zgłosić swe kandydatury najpóźniej do dnia 10 września na ręce burmistrza miasta p. Ksenofonta Ochrymowicza. Dotychczas nikt ze swoją kandydaturą się nie zgłosił... Większa część wyborców jest za prof. dr. Gustawem Roszkowskim, którego kandydatura ma mieć szanse powodzenia, drudzy są za p. Leonardem Wiśniewskim. Jak słychać, nie zamyśla p. Leonard Wiśniewski, z powodu nieszczęścia z ostatnich dni, wcale kandydować.

W poniedziałek dnia 28 z. m. odbyło się w Drohobyczu w sali gimnastycznej zgromadzenie wyborców z mniejszych posiadłości, na którem dotychczasowy poseł p. Ksenofont Ochrymowicz zdał sprawę ze swych czynności. Sala była przepełniona. Wyborcy udzielili wotum zaufania p. Ochrymowiczowi i jednogłośnie uchwalili kandydaturę jego na posła z gmin wiejskich.

---

Otrzymujemy następujący **komunikat**:

Centralny komitet przedwyborczy zatwierdził kandydaturę Juliana kniazia Puzyny na posła do Sejmu z kuryi gmin powiatu cieszanowskiego. We Lwowie, dnia 5 września 1895. Wojciech Dzieduszycki, prezes komitetu centralnego. Albin Rayski, sekretarz.

## Zgromadzenie przedwyborcze.

**Kraków,** 6 września.

Dziś przed południem odbyło się w sali Rady powiatowej zgromadzenie przedwyborcze celem omówienia kandydatur na posła z mniejszej własności powiatu krakowskiego.

Posiedzenie zagaił prezes Rady powiatowej p. Alfred Milieski i oznajmiwszy licznie zebranym wyborcom cel zgromadzenia, wezwał kandydatów na posłów sejmowych do zgłoszenia swych kandydatur.

Pierwszy zgłasza kandydaturę swą włościanin Czekajski z Krowodrzy i oznajmia, że staje jako kandydat włościański, a jako taki, liczy na poparcie włościan. Zdaniem mowcy, powiat krakowski powinien mieć koniecznie w Sejmie reprezentanta włościanina, który w każdym razie więcej zdziałać tam potrafi dla dobra ludności, aniżeli ci panowie, co potrzeb ludu wiejskiego nie znają, a na opiekunów się mu narzucają, jak gdybyśmy to byli małoletni. W długiem, nie przygotowanem należycie i chaotycznem przemówieniu p. Czekajski ubolewa nad dolą ludu, nad ciężarami, nad zależnością od panów, nad usterkami administracyi.

Włościanin Wójcik z Wyciąż zabiera głos, aby zaznaczyć, że włościanie do uchwał zgromadzenia stosować się nie myślą, bo mają swój odrębny komitet. Tutaj, zdaniem mówiącego, zbytecznem jest głos zabierać i kandydaturę czyjąkolwiek popierać lub zwalczać, skoro znaną jest rzeczą, że p. Bociański (inżynier powiatowy) od pewnego czasu jeździ po wójtach i agituje za kandydatem komitetu centralnego — a nawet podobno i pieniądze na popieranie tego wyboru już się znalazły. Wójcik krytykuje ordynacyę wyborczą i domaga się zniesienia wyborów pośrednich.

Przewodniczący zwraca uwagę Wójcika, że kwestya krytyki ordynacyi nie może być przedmiotem dyskusyi w tej chwili. Wójcik oświadcza, iż rezerwuje sobie głos na później.

Staje z kolei jako kandydat dotychczasowy poseł dr. Franciszek Paszkowski i w krótkości rozwija przed wyborcami swój program polityczny i zapatrywania na najważniejsze sprawy krajowe, jakie w nowym Sejmie będą traktowane.

Mowca rozpoczyna od reformy ustawy gminnej i omawia krytycznie sprawę połączenia obszarów dworskich z gminami, przechylając się na stronę projektu tworzenia większych jednostek administracyjnych przez łączenie kilku gmin i obszarów w jednę całość, mogącą skuteczniej sprostać zadaniom administracyi.

Dr. Paszkowski twierdzi dalej, że zadaniem jego będzie dążyć w dalszym ciągu stale i systematycznie do zmniejszenia ciężarów i podatków krajowych, i że popierać będzie akcyę w sprawie wynagradzania gmin za poruczony zakres działania. W sprawie reformy ustawy drogowej dążyć będzie do zniesienia prestacyj gminnych przez przełożenie tego ciężaru na fundusz podatkowy. W sprawie nowej ustawy o konkurencyi kościelnej p. Paszkowski jest zwolennikiem projektu równego rozłożenia ciężarów kościelnych na gminę i obszar dworski bez względu, czy właściciel dworu korzysta z kościoła.

Następnie omawia mowca sprawę przymusowej asekuracyi, którą rząd zamierza jednolicie dla całej monarchii uregulować i tłómaczy, że t. zw. ukrajowienie asekuracyi nie wyszłoby na korzyść ludności, gdyż wobec wielkiego niebezpieczeństwa od ognia na wsi premie bardzo znacznie nie mogłyby być zniżone, a do zakładu krajowego przy równocześnie istniejącem towarzystwie prywatnem poszłyby wszystkie gorsze ryzyka. Najlepszym byłby zakład prywatny, stojący pod odpowiednim nadzorem rządu i kraju. Następnie porusza kandydat sprawę ustawy o przynależności, przechodzi do spraw szkolnictwa, o którego rozwój w granicach budżetowych, z pewnem umiarkowanem podwyższeniem nakładów przyszły Sejm starać się będzie obowiązany. Mamy za mało szkół rolniczych, działalność nauczycieli wędrownych powinna być rozszerzoną, stanowi rolniczemu trzeba będzie przyjść w pomoc przez naprawę komunikacyi, budowę kolei żelaznych, melioracye, wpływ na taryfy kolejowe itp. Dalej dotyka mowca sprawy taniego kredytu rolniczego, parcelacyi i t. zw. włości rentowych, wyjaśnia istotne postanowienia znanego projektu rządowego, przyrzeka z swej strony usilne dla niego poparcie. Razem z włościami rentowemi mogłaby być traktowana sprawa niepodzielności gruntów, która jednak sama w sobie jest jeszcze niedojrzałą do skutecznego przeprowadzenia. Wreszcie obiecuje mowca starać się o załatwienie w Sejmie przymusowej komasacyi gruntów. Kończy zapewnieniem, że jak dotąd tak i na przyszłość dla dobra kraju sumiennie pracować będzie, w duchu wiary katolickiej, miłości bliźniego i zgody społecznej. A jak z jednej strony dążyć będzie do tego, żeby wszystkim daną była równa miara, tak z drugiej strony zastrzega się, że wszędzie stanowczo będzie występował przeciwko tym dążeniom, które pod pokrywką rzekomej obrony ludu sieją ducha zawiści i nienawiści społecznej. (Oklaski.)

Nad powyższemi dwiema kandydaturami wywiązała się pomimo tropikalnego gorąca wcale ożywiona dyskusya.

P. Kirchmajer broni się najpierw od zarzutu, że inteligencya bierze udział w wyborach włościańskich. Mowca uważa się za „starszego brata“, a włościan za „młodszych braci“. Starszym braciom nie wolno młodszych w chwili tak ważnej, jak wybory, opuszczać. Włościanin na wsi nie może znać wszystkich, trzeba mu oczy otworzyć. Były już czasy, kiedy włościanie samych włościan do Sejmu wysyłali, ale posłowie ci nic nie robili i żadnego pożytku krajowi nie przynieśli, a w Sejmie służyli tylko do agitacyi. Przemówienie p. Czekajskiego świadczy, że jego działalność poselska byłaby bardzo smutną. Przy najlepszych chęciach nicby zrobić nie mógł, brałby tylko dyety. Mowca popiera gorąco kandydaturę p. Paszkowskiego, który sam nie chciał się wcale o mandat ubiegać, a dopiero na usilne nalegania przyjaciół zgłosił swą kandydaturę.

Nauczyciel Urbański z Wyciąż zarzuca p. Czekajskiemu, że twierdził, iż nauczyciel powinien być sługą gminy. Nauczyciel zarówno z wszystkimi opłaca podatki i jest obywatelem. Ciekawa rzecz, dlaczego komitet włościański żadnego z nauczycieli nie przyjął do swego grona.

Ks. Michalik z Zielonek zwraca się do przyszłego posła, ktokolwiek nim będzie, z prośbą, aby się starał o utworzenie w Krakowie zakładu dla głuchoniemych, na wzór zakładu lwowskiego.

Nauczyciel z Łobzowa Ludwik Kołodziejczyk oświadcza się za Paszkowskim, zarzucając Czekajskiemu, że wypowiedział tylko same frazesy.

P. Czekajski twierdzi, że wszystko to, co dr. Paszkowski powiedział, są rzeczy bardzo łatwe, ale posłem powinien być włościanin, bo „nam żadnej opieki nie potrzeba“.

Mowca tłomaczy, że nauczycielom jest bardzo dobrze, bo mają mieszkanie, wakacye itp. „Panowie bierzcie udział w konferencyach nauczycielskich, a nie wtrącajcie się do rzeczy włościańskiej“. Mowca nie poruszał w swej poprzedniej mowie wszystkich spraw, bo czasuby na to nie starczyło.

P. Wład. Kołodziejczyk z Mogiły oświadcza, że to, co mówił Czekajski, nazywa się po niemiecku „absurda“ a po polsku „głupstwa“. (Wesołość). W Sejmie trzeba ludzi mądrych i zdolnych. Wybierzmy człowieka dobrej woli, dobrego ducha, z sercem, ale i ze zdolnościami.

Fran. Wójcik podnosi, że p. Paszkowski nic nie wspomniał o reformie wyborczej. Włościanie żądają bezpośrednich wyborów. Czy panom posłom chodzi o to, żeby przy wyborach trochę mniej kiełbasy wyszło? Teraz przy 200 wyborcach to rzecz łatwa. Są tacy naganiacze, co to mają po pięćdziesiątce w kieszeni i chodzą od wsi do wsi. Jest w tem niesprawiedliwość, że my mamy głosować pośrednio, a obszary dworskie bezpośrednio wybierają. Reforma ustawy gminnej w myśl wniosków Pilata i Rutowskiego przeprowadzona nakładałaby na gminy jeszcze większe ciężary niż dziś. Z wszystkiego widać, że cała sprawa jest ukartowana. Przed wyborami kadzi się wyborcom, śpiewa się ładne piosnki i obiecuje gruszki na wierzbie. A przecież tak dawno mamy już konstytucyę, a postęp, który się przy kandydaturach obiecuje, tak powolnym idzie krokiem. Włościan nie trzeba się bać. Wybrani zostali Kramarczyk, Potoczkowie, i pokazało się, że oni rogów nie mają. Dowód to, że włościanin może być w Sejmie. My żądamy nie ładnych słówek, ale czynów.

Mowca skarży się w dalszym ciągu na szkody i nadużycia, jakich się wojsko podczas ćwiczeń na wsi dopuszcza: możeby poseł nasz zechciał zainterpelować o to dotyczące strony. Komitet włościański nie zapraszał nauczycieli, bo wiedział, że oni przeciw włościanom pójdą.

Nauczyciel Urbański wyraża zdziwienie, że go komitet chłopski pominął, tem więcej, że Wójcik jest jego uczniem i kmotrem.

Wójcik chce odczytać dalszą część swej mowy, ale zgromadzenie nie przychyliło się do tego.

P. Kudasiewicz z Prądnika Czerwonego piętnuje odezwę komitetu chłopskiego podpisaną przez Wójcika, jako paszkwil niegodziwy. Pismo to jątrzy, powiada: nie wierzcie księdzu, panu, nauczycielowi, nawet chłopu, jeżeli się czegoś uczył. Jest to czyste podburzanie jednych przeciw drugim. Odezwa ta zaleca dalej mieć na oku tych, którzy wchodzą w skład komitetu stańczykowskiego, a do których i mowca należy. Cóż zrobił Wójcik dotąd dla stanu włościańskiego lub dla kraju? To, że jeździ do Rzeszowa, to żadna zasługa. Mowca powołuje się na swoją 45-letnią pracę między ludem i dla ludu. Praca ta dążyła zawsze do zrównania wszystkich w całym kraju, bo tylko zbliżenie się wzajemne i łączność może nam dać siłę. Przechodząc do kandydatur postawionych, mowca stwierdza, że gdybyśmy mieli samych takich posłów jak Czekajski, toby trzeba Sejm zamknąć i koniec. Kandydatura dra Paszkowskiego sama się zaleca.

Wójcik wyjaśnia, że zna zasługi p. Kudasiewicza i nie miał zamiaru osobiście go w odezwie obrażać.

Dr. Paszkowski dziękuje najpierw tym wszystkim, którzy się za nim oświadczyli. W odpowiedzi Czekajskiemu stwierdza, że obecnie płacimy dodatków o ośm centów mniej od reńskiego. „Zarzucił mi p. Czekajski, że to, co mówiłem, są rzeczy łatwe, sam jednak nic nie mówił o tych trudnych rzeczach, któreby on w sejmie przeprowadził. Ja o takich nie mam wyobrażenia“. O zakładzie dla głuchoniemych w Krakowie mowca przyrzeka pamiętać.

Oświatę ludową uważa za jednę z rzeczy najważniejszych, bo ona czyni włościanina obywatelem, świadomym swych praw i obowiązków. Obiecuje więc działać w kierunku rozwoju szkolnictwa i poprawieniu bytu nauczycieli z tem jednak zastrzeżeniem, że skoki nie mogą być zanadto wielkie. Reforma wyborcza dziś jeszcze nie dojrzała. Osobiście mowca nie jest przeciwny bezpośrednim wyborom w kuryi gmin wiejskich, jakkolwiek nie spodziewa się po nich wielkiej korzyści dla ludu. Zapewnia jednak, że gdyby to było rzeczywiście ogólnem życzeniem włościan, to kiełbasa wyborcza nie stałaby temu na przeszkodzie. (Wesołość).

W końcu oświadcza się mowca ogólnie przeciw takiej reformie gminnej, któraby większe na gminy nakładała ciężary, a co do szkód, przez wojsko zrządzonych, ofiarowuje swoje usługi, uprasza tylko o podanie mu prawdziwych i konkretnych faktów.

Przy następnie odbytem głosowaniu za p. Czekajskim nikt się nie oświadczył, kandydaturę zaś dra Paszkowskiego przyjęto prawie jednogłośnie.

Przewodniczący p. Skirliński wezwał zgromadzonych, aby wobec tego wyniku głosowania popierali wszędzie kandydaturę dra Paszkowskiego i zamknął na tem obrady.

## Przegląd polityczny.

**Kraków,** 6 września.

Powszechnie przypuszczają, że w kwestyi armeńskiej nastąpił zwrot pokojowy, a to na podstawie następującej, rzekomo półurzędowej depeszy z Konstantynopola:

„Najnowszego postanowienia trzech mocarstw, aby zażądać udziału ich delegatów w armeńskiej komisyi kontrolującej, nie wręczono jeszcze Porcie urzędownie. Otrzymała ona o tem wiadomość przez swojego ambasadora w Londynie, Rustema Paszę, poczem poprzedni minister spraw zagranicznych, Said Pasza, wręczył ambasadorowi nowe ustępstwa sułtana, mianowicie że zgadza się on na ustanowienie nowej komisyi kontrolującej, z którąby jednak ambasadorowie porozumiewali się, nie jak pierwotnie żądano, bezpośrednio, lecz za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych.

„Te oświadczenia później cofnięto. Otóż teraz oznajmił Turkhan Pasza trzem ambasadorom o dalszem ustępstwie, mianowicie że będą oni mogli nadal bezpośrednio porozumiewać się z komisyą kontrolującą, skutkiem czego Porta spodziewa się, że trzy mocarstwa nie będą już żądać udziału swoich delegatów w komisyi. W ten sposób przyszłoby ostatecznie do zupełnego porozumienia. Wiadomość, że były usiłowania Porty o pozyskanie Francyi i Rosyi przeciw żądaniom Anglii, potwierdza się. Usiłowania te jednak nie powiodły się. Podobnie bezskutecznemi były usiłowania Porty o pozyskanie interwencyi niemieckiej“.

Wynikałoby z tej depeszy, że do porozumienia z Portą przyjdzie pod warunkiem, jeżeli Anglia, Francya i Rosya odstąpią od pierwotnego żądania, aby miały swoich delegatów w komisyi kontrolującej, a zadowolnią się bezpośrednim przystępem do tej komisyi, w razie potrzeby.

Dziwna rzecz, że równocześnie z temi pokojowemi zwiastunami dochodzi wiadomość o gromadzeniu wojsk rosyjskich na granicy Armenii.

*Francuzi na Madagaskarze.*

Ekspedycya francuska na Madagaskarze ma z coraz to większemi trudnościami do walczenia. Szczególnie gorący klimat tamtejszy, do którego żołnierz francuski nie przywykł, dziesiątkuje armię w sposób przeraźliwy i szkodzi jej więcej, niż opór howasów. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że zdrowotny stan w francuskim korpusie ekspedycyjnym jest bardzo niedobry, skoro nawet urzędowa „Agencya Havasa“ przyznaje, że liczba niezdolnych do walki wynosi 40 prc. Najbardziej rozpowszechnioną chorobą jest rodzaj febry, wywołanej gorącem, a skazującej dotkniętych nią na niedokrewność, która ich wszelkiej siły woli pozbawia. Oddziały inżynierskie ucierpiały także niemało przy budowie mostów, bez których ekspedycya żadną miarą posuwaćby się naprzód nie mogła. Zbudowano takich mostów dotąd trzy, długość ich wynosi 67, 120 i 367 metrów, ale też budowa z największym wysiłkiem była prowadzoną. — Z jednej kompanii, liczącej 195 ludzi, pozostało zaledwie 21 żołnierzy. Słychać, że generał Duchesne wobec smutnego stanu swego wojska odstąpił od pierwotnego planu budowania dalszych dróg i począwszy od Andriby, którą Francuzi już zajęli, ma zamiar wysunąć z prowiantami na 17 dni aż do Tananarivo ruchomą kolumnę, złożoną z 3000 do 4000 ludzi wraz z mułami. W ten sposób, zdaniem korespondenta „Matin“, będzie można dotrzeć do stolicy Madagaskaru pomiędzy 15 a 20 września. Pytanie jednak, czy ekspedycya stanąwszy wreszcie pod Tananarivo będzie jeszcze miała dość siły, aby zdobyć stolicę, dla której obrony howasi z pewnością wszelkich sił dołożą.

# KRONIKA.

**Kraków,** 6 września.

**Na gimnazyum polskie w Cieszynie** złożyła p. Helena Grzybowska 2 złr.

**Dla Tow. „Szkoły ludowej“** nadesłał zarząd Koła miejscowego w Radziechowie z wpływów bieżących kwotę 50 złr.

**Nowe stypendya dla polskiego gimnazyum w Cieszynie.** Ze Lwowa piszą nam pod dniem wczorajszym: (:) Mimowoli szowinistyczno-niemiecka Rada m. Cieszyna zrobiła wielką przysługę i użyczyła wielkiej pomocy polskiemu gimnazyum w Cieszynie. Na wiadomość o uchwalonych przez nią stypendyach dla uczniów niemieckiego gimnazyum, poruszyła się ofiarność naszego społeczeństwa i zewsząd poczęły nadpływać datki i deklaracye na ufundowanie stypendyów dla polskiego gimnazyum na Śląsku. W tym prądzie patryotyczna Rada naszego miasta nie dała się innym wyprzedzić i na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła kredyt na 5 stypendyów takich, a jeden z radnych, dr. Lewenstein, przyrzekł szóste z własnej kieszeni wypłacić.

Na tem samem posiedzeniu zawiązał się komitet dla obchodu jubileuszu dra Franciszka Smolki.

„Kur. Lwowski“ donosi: Urzędnicy gal. banku kredytowego zobowiązali się płacić po 10 złr. aw. przez dziesięć miesięcy na stypendyum dla jednego ucznia w cieszyńskiem gimnazyum polskiem. Pierwsza rata 10 złr. wczoraj została do „Macierzy“ wysłana.

Stypendyum dla jednego ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie, w kwocie 140 złr., płatne w dziesięciu miesięcznych ratach, utworzyli również urzędnicy konceptowi magistratu miasta Lwowa ze swym wiceprezydentem p. Romanowskim na czele. *Vivant sequentes!*

Za inicyatywą wydziału „Czytelni polskiej“ Polacy w Czerniowcach zbierają pomiędzy sobą fundusz, który ma być przesłany do Cieszyna, jako czasowe stypendyum dla ucznia tamtejszego gimnazyum polskiego.

**Zarząd krakowskiego Koła pań** Tow. „Szkoły ludowej“ zawiadamia członków swoich o odbyć się mającem w dniach 7 i 8 bm. walnem zgromadzeniu Towarzystwa „Szkoły ludowej“ (o godzinie 10 przed południem w sali Rady miejskiej) i zaprasza niniejszem członków, ażeby w zgromadzeniu tem udział wziąć zechcieli, w celu zaznajomienia się z dotychczasową działalnością i programem dalszej pracy Tow. „Szkoły ludowej“.

**Posiedzenie Rady miejskiej**, zwołane na wczoraj, z powodu braku przepisanego kompletu nie przyszło do skutku.

**Konfiskata.** Numer 36 czasopisma „Naprzód“ został wczoraj skonfiskowany za uwagi o mowie cesarza Wilhelma.

**Ruch ludności m. Krakowa.** W ostatnim tygodniu, t. j. w czasie od 25 do 31 sierpnia b. r. zawarto małżeństw 12, urodziło się 48, zmarło 52 osób. Z tej ostatniej liczby zmarło na gruźlicę osób 15, na zapalenie płuc 4, na biegunkę 4, wadę serca 6, udar mózgu 1, reszta z innych chorób.

**Z teatru letniego.** W sobotę dnia 7 bm. daną będzie na dochód p. Lasockiej komedya „Niobe“, z dodaniem jednoaktowej operetki „Joasia płacze, Jaś się śmieje“. Benefisowe to przedstawienie na dochód lubianej i zawsze życzliwie oklaskiwanej artystki ściągnie niewątpliwie licznych zwolenników lżejszego rodzaju sztuki do letniego teatrzyku.

Na dochód bezpłatnych wypożyczalń książek „Szkoły ludowej“ odbędzie się w poniedziałek dnia 9 bm. w teatrze letnim, za staraniem Koła męskiego „Szkoły ludowej“, przedstawienie operetki Millöckera „Palestrant“. Jest to już drugie w bieżącym sezonie przedstawienie, z którego dochód ofiarowuje wspaniałomyślnie p. dyrektor Myszkowski na cele „Szkoły ludowej“. Nie wątpimy, że szanowna publiczność pospieszy tłumnie na przedstawienie poniedziałkowe tak dla poparcia szlachetnego celu, jak i dla doskonałej gry artystów.

Bilety nabywać można już obecnie u skarbnika Koła w handlu pod firmą Andrzej Schultz, rynek główny, zaś w dniu przedstawienia w kasie teatralnej już od godz. 6.

**W „Pracy“**, Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej, ul. Karmelicka l. 48, w lokalu własnym danem będzie w niedzielę 8 bm. przedstawienie amatorskie z łaskawym współudziałem p. Langhammerównej, uczennicy konserwatoryum wiedeńskiego. Program obejmuje: 1) Owertura „Wesele w Ojcowie“ na orkiestrę. 2) Serenada na arfie, odegra p. Langhammer. 3) Duet dziekanów, wyjątek z „Ptasznika“. 4) „Dzieci muzy“, komedya w 1 akcie Fr. Domnika. 5) Monolog „Porszica“ Skalskiego. 6) Wigilia św. Andrzeja“, sztuka ludowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami Fr. Domnika. Początek o godz. 7.

**Hazardowna gra w karty.** Wczoraj w tutejszym sądzie karnym delegowanym miejskim zapadł wyrok na Gustawa Kolarza, współoskarżonego w znanym procesie o grę hazardowną, rozpatrywanym w dniu 21 sierpnia b. r. P. Gustaw Kolarz z Rzeszowa, nie otrzymawszy wezwania stawiennictwa na dzień 21 z. m., przy rozprawie głównej, z powodu odroczenia, dopiero wczoraj stawał przed sądem karnym, który go skazał na 500 złr. grzywny.

**Ulica nad Wisłą** znajduje się, jak nam mieszkańcy tamtejsi donoszą, w nader opłakanym stanie. Wśród panujących obecnie kanikularnych upałów ulica ta, nie skrapiana wodą, osłonioną jest ciągle chmurą kurzu. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby magistrat nakazał choć w dnie targowe, ze względu na olbrzymi ruch kołowy na tej ulicy, skrapiać ją i zamiatać.

**Cholera.** Według urzędowych wiadomości, zdarzyło się w Tarnopolu dnia 3 b. m. jedno zasłabnięcie i 3 wypadki śmierci na cholerę. Dnia 4-go zmarła 1 osoba.

**W Wieliczce** odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. w ogrodzie Mickiewicza wielki koncert kompletnej muzyki salinarnej pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Kuczery. Wieczorem nastąpi spalenie wspaniałych ogni sztucznych przez pyrotechnika górniczego p. Leńczowskiego. Wstęp od osoby 10 ct., dzieci płacą połowę. Cały dochód przeznacza się na cele dobroczynne.

Z uwagi, że w ten dzień jest zjazd do sławnych kopalń wielickich, jak i na nader dogodne połączenie z Krakowem (co godzinę odchodzi omnibus do Krakowa) spodziewany jest również udział przybyłych na zjazd gości. Początek o godz. 5.

**Gmach teatru skarbkowskiego** we Lwowie wydzierżawiła wczoraj fundacya skarbkowska na prze-

---

w nienawistną, poniżającą i upokarzającą dla nas pańszczyznę. Nie byliśmy mocni w zagadnieniach teologicznych, lecz to wiem, że żaden z nas nie wahał się spowiedzi u księdza Gawrońskiego uznać za nieważną... Zresztą uchylano się od wielkanocnej spowiedzi u niego, wedle możności, zastępując ją kartkami z innych parafij.

Czynność księdza Gawrońskiego wśród nas redukowała się do wypowiadania stereotypowych kazań moskiewskich, których nikt nie słuchał, oraz nietaktownych podczas lekcyi przytyków do dzieci, za niechęć do rodziców. Poza tem wszelkie ogłaszanie świąt, doglądanie porządku i uczęszczania do kaplicy, używania obowiązkowego *„ałtarikow“*, — wszystko to stawało się zwolna zadaniem władzy gimnazyalnej, pedelów. W ten sposób „Zakon boży“ przybrał wreszcie charakter przymusowo-policyjnego rytuału, obowiązującego nas trzy razy na tydzień.

Nie będę opowiadał całego mnóstwa szczegółów „działalności“ Gawrońskiego. Czytelnik aż nadto zdaje już sobie sprawę z różnicy, jaka zachodzi między typem „ojca Pawła“ a Sęczykowskiego, między bierną, tchórzliwą służalczością jednego, a wiecznie intrygującą, czynną i ambitną podłością drugiego. Są to jakby dwa krańcowe okazy renegacyi, pomiędzy któremi postawić można całe szeregi form przejściowych. Który z tych typów dla nas szkodliwszy? Czy Sęczykowski, znienawidzony przez wszystkich — nawet przez Moskali, czy biernie nikczemny Gawroński, będący pośmiewiskiem nawet woźnych gimnazyalnych? To pewna, że ciągłe rozjątrzenie, w jakiem utrzymywał młodzież Sęczykowski, przeszło w zniechęcenie i pogardę za czasów Gawrońskiego. To pewna z drugiej strony, że właściwy cel administracyi moskiewskiej, cel stałego, drobiazgowego wglądania w sprawy wyznaniowe, oraz ciągłej nieustającej demoralizacyi codziennej, osiągnięty był w zupełności przy biernej, spodlonej głupocie „ojca Pawła“...

Nazwisko Gawrońskiego nie jest znanem tak powszechnie, jak nazwisko Sęczykowskiego; nie wsławił się on tak w kronice kryminalnej. Lecz jest to jedno z tych licznych nazwisk, pod któremi kryje się nie pojedyńczy paroksyzm wściekłości naszych prześladowców — lecz cały ich system przewrotny. System tem skuteczniejszy, im bardziej stosunkowi między Gawrońskimi a administracyą nadawano formy współdziałania przyjaznego... *aa.*

ciąg lat 60 spółce Lityński i Ziołecki za czynszem rocznym 30.000 złr. Fundacya skarbkowska ma atoli opłacać podatki i asekuracyę, pozostanie wiec jej na czysto mniej więcej 20.000 złr. Jest to dla celów fundacyi stosunkowo świetny interes, jeśli się zważy, że dotychczas nie miała fundacya z gmachu tego więcej, aniżeli 5000 złr. rocznie dochodu.

**Urlop w celach naukowych.** Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty udzielił profesorowi gimnazyalnemu i lektorowi języka i literatury niemieckiej przy politechnice, drowi Albertowi Zipperowi, urlopu na czas półrocza zimowego, celem udania się w podróż naukową do Niemiec.

**Pomnik Kościuszki.** Z Żółkwi donoszą: Staraniem naszego Tow. gimn. „Sokół“ postawiony został na Wałach królewskich pomnik na cześć wielkiego bohatera narodu, wodza w siermiędze, Tadeusza Kościuszki. Uroczyste odsłonięcie tego pomnika odbędzie się dnia 15 września b. r. o godz. 12 w południe. Program uroczystości jest następujący: Po nabożeństwie w kościele farnym udadzą się uczestnicy na Wały królewskie, gdzie po stosownem przemówieniu pomnik zostanie oddany gminie m. Żółkwi. Wieczorem o godz. 8 odbędzie się w resursie wieczorek deklamacyjno-muzyczny, w razie pogody zaś festyn ludowy na Wałach.

**Pomnik Korzeniowskiego w Brodach.** „Gazeta Brodzka“ podniosła piękną myśl postawienia w ogrodzie miejskim, „Rajkówką“ zwanym, pomnika dla Józefa Korzeniowskiego, urodzonego, jak wiadomo, w Brodach. Myśl rzucona bliską jest urzeczywistnienia, albowiem artysta-rzeźbiarz p. Popiel, Brodczanin, pragnąc rodzinnemu miastu trwałą pozostawić pamiątkę, zobowiązał się wymodelować bezpłatnie postać naszego powieściopisarza. Pozostaje więc tylko pomyśleć o zebraniu funduszów na budowę i materyał na pomnik. W tym celu odwołuje się „Gazeta Brodzka“ do ofiarności mieszkańców i wzywa do zbierania składek na ten cel.

**Fałszerze weksli.** Przed trybunałem przysięgłych we Lwowie rozpoczął się w dniu 3 bm. sensacyjny proces karny przeciw Abrahamowi Flitterowi i wspólnikowi jego Spieglowi o sfałszowanie skryptów dłużnych i weksli podpisami różnych generałów. Procederem tym wyłudzili fałszerze u różnych kupców lwowskich przeszło 50.000 złr.

Rozprawie przewodniczy radca p. Zubrzycki, broni Flittera dr. Grek, Spiegla dr. Horowitz, poszkodowanych zastępuje dr. Aloizy Kraus.

Sprawa przedstawia się, jak następuje:

Abraham Flitter, mężczyzna 34-letni, rodem ze Lwowa, ojciec czworga dzieci, był przed pięciu laty kelnerem w szynku Abrahama Verkaufa, naprzeciw koszar wojskowych, i wtedy ponawiązywał rozmaite znajomości z oficerami. Gdy się ożenił i wziął za żoną posag, wynoszący 200 złr., zaczął robić tym kapitalikiem interesa kredytowe, pożyczając oficerom pieniądze na wysokie procenta, równocześnie zaś rozgłaszał wśród współwyznawców, że ten proceder dostarcza mu znakomitych zysków. Dzięki tej opinii pozyskał wkrótce wspólników, którzy dostarczali mu tyle pieniędzy, że Flitterowi przyszła pewnego razu do głowy myśl, czy nie byłoby lepiej wykluczyć ze swoich kombinacyj oficerów i rozpocząć operować ściąganą zewsząd od ufających mu kapitalistów gotówką na własną rękę. Myśl ta dojrzała w delikatnej głowie Abrahama Flittera i zamieniła się w rzeczywistość. Wkrótce Flitter porzucił zajęcie kelnera, wynajął sobie lepsze mieszkanie, zaczął się stroić, trzymał służbę, w końcu nawet kupił żonie klejnoty i jedwabne suknie. Dzięki temu zyskał opinię człowieka zamożnego i to podniosło jego kredyt jeszcze bardziej. Pod sztandar mądrego Abrahama zaczęło się garnąć w nadziei pięknego zysku coraz więcej rodzin żydowskich, ofiarując mu swoje kapitały na dalsze operacye pożyczkowe z wysoko postawionemi osobami, z któremi Abraham miał rzekomo do czynienia.

Plan, obmyślany przez Flittera, był bardzo sprytny i dowcipny. Z początku bowiem Flitter zwracał swoim wspólnikom złożone u siebie kapitały wraz z wysokiemi procentami punktualnie w oznaczonym terminie, czerpiąc fundusze na spłaty zapadających skryptów tą samą oszukańczą drogą od coraz to nowych ofiar i w ten sposób zjednał sobie tak bezgraniczne zaufanie, że rzekomi wspólnicy z czasem przestali nawet zaglądać do skryptów dłużnych, tem bardziej, że Flitter umiał każdemu z nich szepnąć na ucho, iż dotyczący „generał“ żąda dochowania ścisłej tajemnicy co do jego nazwiska. Dopiero na początku tego roku pękła przeciągnięta struna operacyj finansowych Flittera. Mianowicie w lutym zachorował Lejzor Gerstenfeld, a chcąc obliczyć swój majątek, zawarty w skryptach dłużnych i oglądając te skrypta bliżej, spostrzegł, że wszystkie są pisane jedną ręką i noszą na sobie niezawodne oznaki fałszerstwa. Zrobiwszy takie niewesołe odkrycie, zaalarmował Lejzor resztę Szajloków i w ten sposób Abraham Flitter został zdemaskowany.

Rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem Flittera. Jest to średniego wzrostu mężczyzna, okrągłej tuszy, porządnie ubrany i robi raczej wrażenie średnio zamożnego kupca, aniżeli typowego lwowskiego kelnera. Flitter opowiada z pewnością siebie, płynnie i bez zająknienia. Chwilami tylko nastraja się melodramatycznie i mówi płaczliwie rzewnym głosem, chcąc o ile możności jak najłagodniej usposobić dla siebie sędziów. Podaną przez akt oskarżenia ogólną sumę 50.000, na którą naciągnięci zostali Gerstenfeldowie, Pomerancowie i reszta współwyznawców, redukuje Flitter do 25.000. Z tego, jak powiada, użył na swoje potrzeby w ciągu lat czterech 8000, a reszta poszła na opłacenie procentów od powierzonych mu kapitałów operacyjnych. Jakkolwiek jednak te procenta musiały być rzeczywiście wysokie, zachodzi mocne podejrzenie, że Flitter część pieniędzy ukrył na czarne godziny powięzienne. Wykrycie tych pieniędzy jest właśnie, obok przykładnego ukarania winowajcy, jednem z głównych zadań procesu.

Weintrauby i Pomerancy sami pchali się do rąk Flittera w nadziei grubych zysków lichwiarskich. Pokazało się nawet z toku śledztwa, że część tych poszkodowanych Szajloków, zwłaszcza ta, która najwcześniej wycofała się z gry, pozarabiała na Flitterze wcale nie brzydkie sumki i to jest może najcharakterystyczniejszym momentem całego procesu. I tak Mordko Pomeranc, który brał od Flittera po 80 złr. miesięcznego procentu od powierzonej mu kwoty 1200 złr., mimo, że właściwego kapitału nie zdążył już odebrać, wyciągnął samemi procentami 1800 złr., tj. o 600 złr. więcej ponad włożony kapitał. Operacye Flittera trwały cztery albo pięć lat, a prawą ręką jego przez cały ten czas był 20-letni Spiegel, student, który pomagał sobie tym sposobem do kontynuowania nauk. Spiegel skończył ośm klas gimnazyalnych. Współudział jego w operacyach Flittera polegał na wygotowywaniu skryptów dłużnych, nb. o ile Flitter nie wkładał czystych kartek do koperty. Był więc Spiegel rodzajem sekretarza Flittera.

Rozprawa, do której prócz czternastu poszkodowanych powołano także cały legion świadków, potrwa cztery albo pięć dni. Audytoryum składa się z samych izraelitów, którzy ze skupieniem wsłuchują się w przebieg procesu, przedstawiający tak obfity materyał informacyjny dla macherów finansowych.

**Zbrodnia we Lwowie.** Przerażający wypadek zabójstwa zdarzył się wczoraj po południu w parku Stryjskim we Lwowie. Wskutek sprzeczki, wynikłej pomiędzy dwoma handlarzami precli, Janem Sucharowskim a Jędrzejem Kolega, ten ostatni, uniósłszy się gniewem, pchnął 62-letniego starca Sucharowskiego nożem w piersi i zabił na miejscu. Liczna publiczność spacerująca w parku nie mogła przeszkodzić spełnieniu zbrodni. Kolega został natychmiast aresztowany.

**Wystawa ogrodnicza w Warszawie** otwartą została uroczyście wczoraj w południe. Akt otwarcia odbył się w obecności generał-gubernatora hr. Szuwałowa i dygnitarzy rządowych, których przyjmowali na miejscu członkowie Towarzystwa ogrodniczego z prezesem Jurkiewiczem, oraz komitet wystawy z prezesem p. Józefem Kaczyńskim na czele.

Wystawa pomieszczoną została w ogrodzie zwanym „Bagatela“, a główna część jej znajduje się w halli głównej, wzniesionej umyślnie dla celów wystawy. Halla ta o długości 2.800 metrów, przedstawia się wspaniale. Obok niej rozrzucono kilkanaście mniejszych, gustownych pawilonów, będących własnością prywatnych wystawców.

Pod względem obfitości i piękności wystawionych okazów, wystawa przewyższa wszystkie dotychczasowe — i chlubne daje świadectwo zarówno rozwojowi ogrodnictwa w Królestwie, jak i energicznej działalności komitetu wystawowego.

W składzie jury wystawowego, które ma czynność swą ukończyć do niedzieli 8 b. m., znajdują się także dwie damy, a mianowicie pp. Józefowa Kotarbińska i Władysławowa Kaczyńska.

Na placu wystawy odbywają się codziennie koncerty, a ogród wystawowy roi się tłumami publiczności.

**Zdobycz komisyi kolonizacyjnej.** „Dziennik Pozn.“ donosi, że komisya kolonizacyjna nabyła wczoraj na subhaście w Rogoźnie dobra Międzylesie, dotychczasową własność wdowy Idy Dobers, za 150.500 marek.

**Składki.** Dla Joanny Sitek złożyła p. Helena Grzybowska 50 ct.

**Sprawozdania Tow. „Szkoły ludowej“** za rok 1894 są złożone w handlu pod firmą A. Schultz w rynku głównym, gdzie je członkowie przed posiedzeniem odbierać mogą.

### Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 8 września: „Spazmy modne“, komedya w 3 aktach Wojciecha Bogusławskiego. (Ku uczczeniu pamięci autora).

W poniedziałek 9 września: „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza.

We wtorek 10 września: „Łotrzyca“, komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

We środę 11 września: „Hanusia“, marzenie senne w 2 częściach a 3 odsłonach G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej, muzyka M. Marschalk. Rozpocznie: „Gringoire“, komedya w 1 akcie F. de Banville.

We czwartek 12 września: „Na bezdrożach“, sztuka w 5 aktach a 6 odsłonach Wacława Sawiczewskiego, odznaczona na konkursie dramatycznym we Lwowie. (Pierwszy występ p. N. Siennickiej).

W piątek 13 września: „Spazmy modne“, komedya w 3 aktach W. Bogusławskiego.

W sobotę 14 września: „Na bezdrożach“, sztuka w 5 aktach a 6 odsłonach Wacława Sawiczewskiego, odznaczona na konkursie dramatycznym we Lwowie.

W niedzielę 15 września: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

## Echa kąpielowe.

**Żegiestów**, 30 sierpnia. Przebywając od kilku lat na letniem mieszkaniu w bliskości Żegiestowa, pozwalam sobie na dość częste wycieczki do tej uroczej miejscowości. Tego roku tak się złożyło, że dopiero przy samym końcu sezonu mogłem to uczynić. Zastałem Żegiestów już do połowy wypróżniony i żyjący tylko wspomnieniami paru weselszych chwil, które ożywiły jednostajny i cichy pobyt kuracyuszów tutejszych. Do najmilszych zaliczają wieczorek, urządzony przez bawiących tu artystów, a głównie przez artystę krakowskiego, Kamińskiego. Już to na artystach nie zbywało w tym roku Żegiestowowi. Dla tych ludzi, żyjących nerwami i silnemi wrażeniami, pobyt w tym spokojnym zakątku widocznie jest potrzebny i skuteczny. Oprócz wymienionego Kamińskiego, bawiła tu Siennicka, zaangażowana, jak wiadomo, na sezon zimowy do krakowskiego teatru; Sobiesław, który tu od kilku lat przybywa wypocząć po forsownych rolach scenicznych amantów; Paliński, także kawałek amanta z Warszawy. Mimo takiej obfitości amantów, kronika żegiestowska nie wzbogaciła się wcale miłosnemi awanturkami, przynajmniej ze strony artystów. Zastępowali ich, jak powiadają, ludzie z innego fachu. Warszawa miała tutaj swoich przedstawicieli. Najwięcej jednak osób przybyło z Krakowa i Lwowa. Wszyscy narzekali na brak życia towarzyskiego i bawili się w chowanego, wszyscy niby się nudzili, a mimo to nikomu wyjeżdżać się nie chciało, bo piękna pogoda, która dopisywała stale w tym roku, przytrzymywała wszystkich. Temu przypisać także należy, że Żegiestów w tym roku miał znacznie więcej gości, niż po inne lata, a właściciel Żegiestowa p. Krynicki, zachęcony takiem powodzeniem, projektuje nowe ulepszenia na rok przyszły. Zaczął je już w tym roku od tego, że zakupiwszy od rządu ośm morgów lasu, urządził tam chodniki, prowadzące na szczyt wzgórza, skąd prześliczny widok na okoliczne góry, kolej żelazną i szerokie łąki za Popradem. Choćby dla tego widoku warto było robić tak długie starania o nabycie tego kawałka lasu. A słyszałem także coś o mających się tam budować willach. Byłoby to bardzo pożądane, żeby Żegiestów wydostał się z ciasnego wzgórza na szerszą przestrzeń. Takie wille, rozrzucone po lesie, byłyby cennym nabytkiem dla tych, którzy w Żegiestowie szukają ciszy, zdrowia i samotności.

*M. B.*

## Dział ekonomiczny.

**Bochnia**, 5 września. — Na dzisiejszym targu notowano: za 100 kilo netto: Pszenica 7·25; Żyto 6·50; Jęczmień 6·25; Owies 5·50; Groch 7·50; Fasola —·—; Tatarka —·—; Proso —·—; Koniczyna czerw. —·—; Siano z łąk 2·60; Siano z koniczyny 3·50; Słoma 2·—; Kartofle hektolitr 2·—.

Spędzono sztuk 583 bydła; 197 koni; 638 świń.

Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło 21·—; nierogaciznę 37; konie za sztukę od 15—200 złr.

Następny jarmark 23 września.

### Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 6 września.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 746·5 mm | 746·9 mm | 745·8 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +20°,2 | +15°,2 | +29°,3 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | NE 1 | N 0 | NW 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 72 % | 85 % | 40 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 0 | 0 | 0 |

## Wykaz darów

**złożonych w roku 1895 Muzeum narodowemu w Rapperswylu**

odczytany na sierpniowem posiedzeniu Rady muzealnej.

(Dokończenie.)

Wszelaczyński Władysław ze Lwowa: „Adam Mickiewicz w muzyce“. Skreślił Władysław Wszelaczyński. Lwów 1890.

Wysocki Józef z Wrocławia: 94 dzieła treści politycznej, społecznej i naukowej: 1) „Mowa przy żałobnym obchodzie zgonu Stanisława Mokronowskiego“ przez Kajetana Koźmiana... w Warszawie 1821; 2) „Obchód uroczystości hołdu w Poznaniu... B. m. 1815; 3) „Ostrzeżenie od arbitra do obywatelów Warszawy“. B. m. (1793); 4) „Do obywatelów mających się zebrać na następujące seymiki“. B. m. (1793); 5) „O postępach w filozoficznem pojmowaniu bytu“... Poznań 1844; 6) „Polen und seine Idee“. Geschrieben von Ludwig Zychliński. Leipzig 1849; i t. d.

Zarząd główny Towarz. szkoły ludowej z Krakowa: Druki: 1) „Statut i regulaminy Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie 1894“; 2) „Sprawozdanie zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej“. Kraków 1894; 3) „Obraz działalności Towarz. szkoły ludowej w r. 1892 i 1893. (Kraków); 4) „Odezwa“ (Zarządu głównego Towarz. szkoły ludowej) itd.

Biblioteka muzealna otrzymywała w półroczu ubiegłem natępujące czasopisma:

Z Ameryki: 1) „Gazeta Chicagowska“; 2) „Dziennik Chicagowski“; 3) „Gazeta katolicka“; 4) „Dzień święty“; 5) „Reforma“; 6) „Tygodnik powieściowo-naukowy“; 7) Wiara i ojczyzna“; 8) „Ojczyzna“; 9) „Zgoda“; 10) „Patryota“; 11) „Polonia“; 12) „Słowo“; 13) „Głos polski“: 14) „Światło“; 15) „Sztandar“; 16) „Jutrzenka“; 17) „Gazeta polska“; 18) „Polska i Litwa“; 19) „Katolik“; 20) „Ziarno“; 21) „Nadzieja“; 22) „Kropidło“.

Z Galicyi: 23) „Dyabeł“; 24) „Nowa Reforma“; 25) „Kościuszko“; 26) „Przegląd polski“; 27) „Przegląd powszechny“; 28) „Przewodnik naukowy i literacki“; 29) „Polski lud“; 30) „Czasopismo techniczne“: 31) „Czasopismo towarzystwa aptekarskiego“; 32) „Dziennik polski“; 33) „Goniec i Iskra“; 34) „Kosmos“; 35) „Kuryer lwowski“; 36) „Tydzień“; 37) „Kwartalnik historyczny“; 38) „Przegląd Wszechpolski“; 39) „Przewodnik gimnastyczny“; 40) „Bulletin international de l'Académie des sciences de Cracovie“; 41) „Sylwan“; 42) „Gazeta polska“ (czerniowiecka); 43) „Swiatło“; 44) „Swoboda“; 45) „Samorząd gminny“.

Z Cieszyna: 46) „Gwiazda Cieszyńska“; 47) „Poseł związku śląskich katolików“.

Z Królestwa: 48) „Przegląd lekarski“; 49) „Tygodnik ilustrowany“; 50) „Wisła“; 51) „Przegląd pedagogiczny“; 52) „Pamiętnik Towarz. lekarskiego“; 53) „Robotnik“ (czasopismo nielegalne).

Z Poznańskiego: 54) „Dziennik poznański“; 55) „Goniec Wielkopolski“; 56) „Przegląd Poznański“; 57) „Przegląd kościelny“.

Z Bukaresztu: 58) „Wiarus“.

Z Paryża: 59) „Bulletin polonais“; 60) „Wolne polskie słowo“; 61) „L'Eclair“; 62) „L'Intermediaire“.

Z Londynu: 63) „Przedświt“; 64) „Bulletin officiel du partie socialiste Polonais“; 65) „Free Russia“; 66) „Listki F. R. P.“.

Z Rapperswylu: 67) „Rapperswyler Nachrichten“; 68) „Wochenblatt“.

Z Wiednia: 69) „Neues Wiener Tagblatt“.

Z Limy: 70) „Boletin de Alinas“.

Podając do wiadomości publicznej powyższy wykaz darów, składamy najgłębsze podziękowanie instytucyom, redakcyom i osobom, które darami swemi do rozwoju muzeum naszego przyczynić się raczyły.

*Rużycki de Rosenwerth.*

## Telegramy „Nowej Reformy“.

### (Telegramy własne „N. Reformy“).

**Paryż**, 6 września. Wczoraj po południu o godzinie 3 podrzucił człowiek jakiś, źle ubrany, puszkę blaszaną w korytarzu banku Rotszylda przy *rue Lafitte*. Zbrodniarz chciał umknąć, został jednak aresztowany. Zapytany o nazwisko, nie chciał dać wyjaśnień i oświadczył, że jest anarchistą i że inni będą szczęśliwsi w wykonaniu zamachu. Człowiek ten, mogący mieć koło 25 lat, jest prawdopodobnie czeladnikiem fryzyerskim. Puszkę blaszaną oddano chemikowi Girardowi do zbadania.

**Paryż**, 6 września. Człowieka, który wykonać chciał zamach w banku Rotszylda, przychwycono wczoraj w klatce schodowej w chwili, gdy chciał zapalić lont przy machinie piekielnej. Zbrodniarz rzucił puszką silnie o ziemię, wybuch jednakże nie nastąpił. Przy aresztowaniu bronił się zajadle. Prefekt policyi udał się na miejsce zbrodni.

**Paryż**, 6 września. Aresztowany zbrodniarz zdaje się bardzo podobnym do anarchisty Pauwelsa, sprawcy zamachu w kościele św. Magdaleny. Prawdopodobnie machinę piekielną, zrobioną z puszki na „*Van Houten Cacao*“, sam skonstruował. Chciał on lont zapalić papierosem, lecz popiół nie dopuścił do zetknięcia.

Utrzymuje on, że bomba zawiera 15 gramów chlorkalu i 25 gramów gruboziarnistego prochu.

**Rzym**, 6 września. „Agencya Stefaniego“ donosi, że wedle depesz z Massawy kazał Theophilos na rynku w Aduach, wobec czterech tysięcy osób, między któremi byli wszyscy oficerzy załogi, ogłosić proklamacyę, w której ostrzegano ludność przed misyą rosyjską, jako chcącą zburzyć religię etyopską. Ludność wezwano, aby z misyą rosyjską nie wchodziła w stosunki.

Po przeczytaniu proklamacyi duchowieństwo abisyńskie zaśpiewało psalm o wyzwoleniu żydów z niewoli egipskiej.

### (Telegramy Biura Korespondencyjnego).

**Wiedeń**, 6 września. Prezydent ministrów węgierskich, Banffy, minister skarbu Lukacs i minister Josika przybyli do Wiednia.

Dzisiaj przed południem złożył nowo mianowany prezydent wspólnej Izby obrachunkowej, dr. Plener, przysięgę w ręce cesarza. Przy akcie tym interweniował minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i Trautmannsdorf.

Po przysiędze przyjął cesarz Plenera na osobnem posłuchaniu.

**Wiedeń**, 6 września. Działalność biur wiedeńskich, które przyjmowały zakłady przy wyścigach konnych, została przez władzę zasystowana.

**Budapeszt**, 6 września. Cesarz przyjął na dłuższej audyencyi prezydenta Rady ministrów Banffy'ego i ministra skarbu Lukacsa.

**Budapeszt**, 6 września. Arcyksiążę Władysław, który, jak wiadomo, postrzelił się w udo na polowaniu, umarł dzisiaj o trzy kwadranse na jedenastą przed południem.

(Śmierć nastąpić musiała niespodzianie, gdyż stan chorego nie budził poważniejszych obaw, tak, że nawet zaprzestano wydawać urzędowe biuletyny. *Przyp. Red.*).

**Budapeszt**, 6 września. O ostatnich chwilach arcyksięcia Władysława donoszą: Jeszcze wczoraj wieczór stan jego zdrowia był zadowalniający. Około godz. 11 pokazało się zakażenie krwi, które gwałtownie postępowało. Przeor Jezuitów udzielił dziś rano ostatniego pomazania, które arcyksiążę przyjął przy zupełnej przytomności. Dziś około godz. 10 przed południem rozpoczęła się agonia, a o $^{3}/_{4}$ na 11 umarł arcyksiążę. Przy łożu śmiertelnem byli obecni rodzice i brat arcyksiążę Józef August.

**Zadar**, 6 września. Z powodu wyborów do sejmu w powiecie Macarsca chorwackie stronnictwo radykalne, zwyciężone przy prawyborach, dopuściło się ciężkich wybryków, aby przerazić wyborców. Jednę osobę raniono. Wysłano oddział piechoty, składający się z 80 ludzi, aby utrzymać porządek w powiecie.

**Trydent**, 6 września. Na redaktora dziennika „Patria“, prof. Matteicisza, napadło onegdaj w nocy, w lokalu redakcyjnym, dwóch mężczyzn z młodo-narodowego stronnictwa, niejaki Garbari i Larchen, którzy z powodu wzmianki w tym dzienniku, potępiającej pewną demonstracyę, znieważyli czynnie redaktora.

**Consenza**, 6 września. W magazynach siana i słomy pewnego dostawcy wojskowego wybuchł wczoraj ogień. Pewien podoficer żandarmeryi padł w płomieniach ofiarą swego obowiązku. Nadto dwie osoby czynne przy ratunku odniosły ciężkie rany z oparzenia.

**Berlin**, 6 września. „Nordd. Allg. Ztg“ dowiaduje się, że kanclerz państwa wyjechał z zamku Worki i bawi obecnie w posiadłości swojej pod Mińskiem. Zamierza on przed swoim powrotem do Niemiec zatrzymać się krótszy czas w Petersburgu. Kanclerz powrócić ma do Berlina koło 15 b. m.

**Bruksela**, 6 września. „Journal de Bruxelles“ oświadcza, że wiadomość — jakoby ostatnie wypadki skłoniły rząd do zmiany zamiarów wobec Congo, i jakoby miała wkrótce odbyć się ankieta w sprawach afrykańskich — jest nieprawdziwą. Pismo to uważa za niemożebne, aby w najbliższej sesyi parlamentarnej poruszono kwestyę połączenia państwa Congo z Belgią.

**Bruksela**, 6-go września. Według „National“ dotychczasowy poseł włoski w Brukseli, baron Renzis di Montanavo ma być mianowanym posłem w Madrycie.

**Paryż**, 6 września. Minister wojny generał Zurlinden dał wczoraj obiad na cześć generała Dragomirowa i reszty rosyjskich oficerów.

**Londyn**, 6 września. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej podsekretarz stanu przy ministerstwie spraw zagranicznych oświadczył, że pisma przesłane przez władze państwa Congo nie zawierały pożądanych wyjaśnień co do stracenia Stockego. Pisma te studyowano dokładnie. Dotychczas powiedzieć można tylko tyle, że wypadek uważać należy za bardzo poważny.

### Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 6 września 1895.

| | Kurs w wal. austr. zł. | ct |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 101 | 20 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 101 | 60 |
| Austryacka renta złota | 122 | 50 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 101 | 60 |
| 4% węgierska renta złota | 122 | 55 |
| 4% węgierska renta koron. | 99 | 80 |
| Akcye banku austro węgierskiego | 1068 | — |
| Akcye kredytowe | 407 | 90 |
| Londyn | 120 | 75 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 59 | 07½ |
| 20 marek | 11 | 81 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 | 58½ |
| Banknoty włoskie | 45 | 60 |
| Dukaty austryackie | 5 | 72 |

**Wiedeń**, 6 września. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·10. Żyto na wiosnę 6·15. Pszenica na wiosnę 6·78. Owies na wiosnę 6·10.

**Wiedeń**, 6 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·90; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·30; 4% listy banku krajowego 98·25; 4½% listy banku kraj. 100·60; 5% obligi banku krajowego 101·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·40; Akcye kolei lwowsko-czern. 326·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 155·20; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 407·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 435·—; Länderbank na 200 złr. 290·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1069.

**Berlin**, d. 6 września. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 253·25 mrk. Austryacka złota renta 103·75 mrk. Austryacka srebrna renta 101·60 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·80 mrk. Austryackie banknoty 169·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·85 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

**Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

Odpowiedzialny Redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Dr. Lesław Boroński.**

Do L. 4874 z 1895.

# Doniesienie.

**Zarząd wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:**

| Termin dostawy | | | Dla wojsk. magazynu prowiantowego w Krakowie (Bastyon IV lub baraki obok dworca kolei Podgórza-Płaszowa) | | Tarnowie | | Ołomuńcu | | Dla filii wojskowego magazynu prowiantowego w Bochni |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | Żyto | Owies | Żyto | Owies | Żyto | Owies | Owies |
| | | | Cetnarów metrycznych | | | | | | |
| do końca | Października | 1895 | 3 500 | 6.000 | — | 300 | 1.800 | 2.200 | 400 |
| | Listopada | | 3.500 | 5.900 | 1.000 | 1.500 | 1.800 | 2.200 | 400 |
| | Grudnia | | 3.500 | 5.900 | 1 000 | 2 000 | 1.800 | 2.200 | 400 |
| | Stycznia | 1896 | 3.500 | 5.900 | 1.500 | 2.000 | 1.800 | 2.200 | 500 |
| | Lutego | | 3.500 | 5.900 | 1.200 | 1.500 | 1.800 | 2.200 | 500 |
| | Marca | | 3.500 | 5.900 | — | 1.500 | 1.500 | 2.200 | 500 |
| | Kwietnia | | 3.500 | 5.900 | — | 1.500 | — | 1.900 | 500 |
| | Maja | | 3.500 | 5.900 | — | — | — | — | 300 |
| Razem | | | 28.000 | 47.300 | 4 700 | 10.300 | 10.500 | 15 100 | 3.500 |

1. Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 50 ct. zaopatrzone oferty cen sprzedaży, zobowiązujące na krótszy termin niż **10 dni**, mają być oddane z napisem „podanie cen sprzedaży na żyto i owies" najpóźniej do dnia 2 października 1895 r. **o godzinie 9-tej przed południem w biurze Intendantury c. i k. I korpusu w Krakowie.**

**Podania cen sprzedaży nadeszłe zapóźno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadaja, nie będą uwzględnione**

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą ilość** albo też **na mniejsze partye, ilości potrzebnej, jednak tylko od producentów, aż do 100 cetnarów metrycznych**, przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo do zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Intendanturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeżeli są protokołowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta) **do Intendantury c. i k. I. korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało.

**Tacy przedsiębiorcy** jakoteż wszyscy inni, jeżeli to Intendantura korpusu za potrzebne uzna, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

**Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego** (Schlussbrief) Producenci, gminy, jakoteż rolnicze towarzystwa są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni Producenci (gospodarze wiejscy) mają do swoich podań cen sprzedaży dołączyć świadectwo przez dotyczące stowarzyszenie rolnicze wystawione, w którem stwierdzonem być ma, że oni rzeczywiście są producentami i że cała zaoferowana ilość przez nich uprawianą jest.

4. W ofercie musi być bezwarunkowo podane **pochodzenie** oferowanego zboża. Zboża **pochodzące z zagranicy** mogą być wyjątkowo przyjęte i w danym razie muszą przedsiębiorcy również wymienić pochodzenie tegoż i nadesłać wraz z ofertą dwie zapieczętowane próbki, ważące co najmniej po dwa kilogramy.

5. **Dostawa** artykułów przedmiotem oferty będących ma się odbyć w składach wyż wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydatków ze strony zarządu wojska. **Miejsca manipulacyjne** nie będą przyznane a prośby o takowe nieuwzględnione zostaną.

W ofercie podać należy także, czyli towar w workach lub na składach (alla rinfusa) oddanym być ma.

6. Na dostawić się mające artykuły nie należy podać cen na wszystkie razem, lecz na każdy artykuł osobno.

7. **W razie posługiwania się** przy dostawie na kolejach taryfą wojskową (w drodze wynagrodzenia zwrotnego) musi być miejsce **pochodzenia** o ile możności szczegółowo opisane.

Zwraca się szczególnie uwagę, że na rozmaitych szlakach kolejnych w ogólnym obrocie, mianowicie dla zboża w pełnych wagonach, osobne istnieją taryfy, które jeszcze taniej opiewają, aniżeli wojskowe taryfy.

8. **Rządowe worki mogą być wydane tylko** wyjątkowo i to według możności znajdujących się zapasów **za opłaceniem należytości przepisanej za pożyczenie,** jeżeli takowe w ofercie cen sprzedaży zastrzeżonem było.

9. Zapłata nastąpi, a to:

*a)* W **Krakowie:** w roku 1895 żyto i owies nie będą płacone. Za dostarczone ilości ewentualne w późniejszych ratach w roku 1895 po odbiorze takowych w r. 1896.

*b)* Dla **Bochni:** w roku 1895 owies nie będzie płacony. Za resztę zaś w roku 1895 dostarczonych ilości, ewentualnie w późniejszych ratach po odbiorze takowych w roku 1896.

*c)* Dla **Ołomuńca**: 1000 q żyta zaraz po odstawieniu w roku 1895. Za resztę zaś w roku 1895 dostarczonych ilości ewentualnie w późniejszych ratach po odbiorze takowych w r. 1896 Owies w r. 1895 nie będzie płacony.

*d)* Dla **Tarnowa**: 300 q owsa zaraz po odstawieniu w roku 1895. Za resztę zaś w roku 1895 dostarczonych ilości ewentualnie w późniejszych ratach po odbiorze takowych w roku 1896. Żyto w roku 1895 nie będzie płacone.

10. Od przedsiębiorców nie pobiera się podatku konsumcyjnego.

**Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.**

11. **Żyto i owies musi pod względem jakości posiadać przynajmniej własności przepisane dla tychże artykułów i zwraca się uwagę odnośnie** do tychże, jakoteż **wszelkich bliższych warunków,** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży, **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usance-Heft) z dnia 22 sierpnia 1895 do Nru 4874,** który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony **w biurze Intendantury c. i k. I korpusu w Krakowie, także i w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i filialnym magazynie zaopatrzenia wojska w Bochni, jak niemniej we wszystkich pelitycznych władzach powiatowych i towarzystwach głównych (krajowych) rolniczych się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.**

Każdy oferent już z chwilą wniesienia oferty zobowiązany jest dotrzymać warunków, zawartych w tymże zeszycie warunkowym

12. Za zboże mające wyższą wagę jakościową **nie przyznaje się** żadnej bonifikacyi.

13. Przepisane zeszyty warunków (Usance-Heft) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu za złożeniem 8 ct., względnie mogą być takowe także pocztą przesłane.

14. W wyż wymienionych magazynach wojskowych i przy c. i k. filialnym magazynie prowiantowym w Bochni mogą być również udzielone dotyczące informacye.

15. Gminy, producenci i towarzystwa rolnicze doznają szczególnych uwzględnień i ułatwień, które wszystkim towarzystwom rolniczym w obrębie Intendantury leżącym do wiadomości podanemi zostały, o których strony interesowane tamże dowiedzieć się a względnie takowe przejrzeć mogą Zawarte są one także w owych zeszytach rachunkowych.

**Z Intendantury c. i k. 1 Korpusu.**

Kraków, dnia 22 sierpnia 1895.



Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.